Nr. 47. w Srodę — **dnia 24. Lutego 1858.**

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr. na całe Prusy 2 tal.

INSERATY: 1 sgr. 3 fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Kopenhaga, 23. Lutego. — Buletyn dzisiejszy o zdrowiu króla brzmi jak następuje: Róża na twarzy rozszerzyła się od wczoraj, ale w mniejszym stopniu, jak dni poprzednich. Ani febra, ani inna słabość nieprzystąpiła.

Londyn, 22. Lutego. — W obu izbach donieśli ministrowie o swéj rezygnacyi i o powołaniu lorda Derbego. Potem odroczyły izby swe posiedzenia. Do godziny 4éj dziś po południu jeszcze się nowy gabinet niezawiązał.

Londyn, 23. Lutego. — W kołach dobrze zawiadomionych zaręczano, że Gladstone i hr. Derby tek w nowym gabinecie nieprzyjęli. Pogłoska niesie, że także lordowie Stanley i Stratford wymówili się od przyjęcia tek. Prawdopodobnie przyjmie Malmesbury tekę spraw zagranicznych, Disraeli skarbu, jenerał Peel wojny i lord Ellenborough spraw indyjskich.

Berlin, 24. Lutego. — Najj. Pan raczył udzielić inspektorowi poborowemu Bachmanowi w Toruniu i beneficiatowi przy kościele katolickim pod wezwaniem św. Jakóba w Nissie order orła czerwonego 4éj klasy.

Berlin, 23. Lutego. — J. kr. w. książe pruski przepędził noc dobrze. Stan nogi w miarę okoliczności poprawia się. Dziś przedpołudniem słuchał książe referatu pułkownika Manteuffla, a po południu przyjmował prezesa ministerstwa.

—Na posiedzeniu wczorajszém izby deputowanych prowadzono daléj rozprawy nad rozporządzeniem względem zawieszenia ograniczenia procentów. Przemawiali deputowani Fritze, Strohn, hr. Pfeil, Bardeleben i minister handlu, który w przydłuższym wywodzie zbijał wątpliwości z jakiemi występowano przeciw rozporządzeniu, dowodził dobrych skutków i zastrzegł rządowi prawo wzięcia na uwagę, czyliby nienależało stanowczo znieść praw lichwowych. Pan minister oświadczył się przeciw rezolucyom, ponieważ je uważał za zbyteczne. Dwa razy odrzucono wnioski o zakończenie rozpraw, za trzecim razem nakoniec przyjęto. Po krótkich rozprawach specyalnych przyjęto rozporządzenie niemal jednogłośnie. Nie przyjęto wniosku komisyi, aby podobną ułożyć rezolucyą, jaka w izbie panów zapadła i to głosami 163 przeciw 125. Równie odrzucono poprawkę deputowanego Nathausuisa i potem rezolucyą deputowanego Reichenspergera w imienném głosowaniu, większością 180 przeciw 106 głosom. Rezolucya ta brzmiała, jak następuje: izba deputowanych oświadcza, że z potwierdzenia rozporządzenia nie wypada uchylenie ważnych powątpiewań, które się nasuwają przeciw stanowczemu zniesieniu ograniczeń procentowych.

— Były tajny minister stanu pan Savigny jeden z najsłynniejszych uczonych berlinskich obok Humbolda ukończył w dniu 21. Lutego 80 lat życia. P. Savigny, jak wiadomo przewodniczył od roku 1842.—1848 ministerstwu do rewizyi praw wysadzonemu, teraz pracuje bardzo pilnie nad dalszym ciągiem swego ogromnego dzieła: »Dzieje prawa rzymskiego w średnich wiekach.« Jakkolwiek wątpimy, ażeby lata jeszcze mu zostające, dozwoliły ukończyć takiego ogromu, jednakowoż imie jego będzie znakomitem w dziejach jurydycznych. Małżonka Savignego jest siostrą Klemensa Brentano i znanéj Bettiny Arnim. Syn jego najstarszy jest posłem pruskim w Karlsruhe i niedawno ożenił się z córką hr. Arnima-Boytzenburga.

Kolonia, 20. Lutego. — Dziś, jak pisze Kolońska gazeta, przetrząśnięto zamieszkanie pana Rittinghausena z powodu politycznego. Zabrano mu kilka starych manuskryptów i politycznych broszur.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 18. Lutego. — Najj. Pan zgodnie z wnioskiem księcia namiestnika Królestwa, zezwolił na pozostawienie w Król. Polskiem na zasadach ukazu z dnia 27. Maja 1856. wychodzcy Jakóba Groge, rodem z gubernii lubelskiéj, który obecnie z zagranicy powrócił.

Rosya.

Wiadomości z Czeczni.

Nowe, godne uwagi powodzenie oręża wojsk lewego skrzydła linii Kaukazkiéj, roztrzygnęło ostatecznie los płaszczyzny wielkiéj Czeczni, pozbawiło Szamila znacznych środków i przyczyniło się do zajęcia odnóg łańcucha gór Andyjskich i do utwierdzenia naszéj władzy w górach Czarnych.

Od czasu urządzenia na zachód od posterunku Wezdwiżeńskiego przodowéj linii Czeczeńskiéj, cała ludność tam nieprzyjazna analazła się zmuszoną do opuszczenia płaszczyzny małéj Czeczni i szukania schronienia bądź w górach, bądź na prawym brzegu Arguni, w lasach wielkiéj Czeczni. Płaszczyzna téj ostatniéj, żyzna i obfitująca w rozległe pastwiska, zachęcała bardziéj do osiedlenia się aniżeli wąwozy przy rzekach Gechi, Gojta, Martan i wpadających do nich strumieniach; Czeczeńcy przeto, którzy nie chcieli poddać się nam, szukali schronienia głównie w lasach płaszczyzny, na wschód od Arguni.

GAWĘDY NAUKOWE.

(Ciąg dalszy.)

Pojęcia Pitagoresa, Platona, Anaxagoresa, Arystotelesa, Pliniusza. — Wieków średnich: Descartesa, Gomesiusza, Pereiry, Leibnitza. — Spory o tęż kwestyę toczone od czasów Leibnitza.

Pythagores i Platon przyznawali zwierzętom siłę wyłączną, mianowicie duszę czującą *anima sensitiva*, tę właśnie, któréj działanie wedle ich mniemania kierowało funkcyami żywotnemi człowieka.

Anaxagoras nie rozróżniał duszy ludzkiéj od zwierzęcéj; w panteistycznym jego systemacie: ruch, czucie i życie tak ludziom jak i zwierzętom nadawała dusza świata, inteligencya ogólna, która wyprowadziwszy naturę z haosu, ukształciwszy materyę, rozlała się zarówno we wszystkich istotach żyjących, w stosunku odpowiednim ich wykształceniu organicznemu.

Arystoteles, od którego zawsze zacząć trzeba, ilekroć tylko przytoczyć przychodzi wyraz myśli i wiedzy greckiéj, opartéj na spostrzeżeniach, Arystoteles powiadam, niezmiernie filozoficznym się okazał w poglądach swoich na wewnętrzne władze zwierząt, i przewodniczony tak zawsze swoją szczytną ideą stopniowania jestestw w ich uszeregowaniu, drogą analogii i porównania ich budowy anatomicznéj, przyszedł także do wniosku: »że większość zwierząt ma w sobie niejakie ślady tych władz duszy, które dopiero w pełni rozwinięte są w człowieku. Daje się w nich dostrzegać charakter łagodny lub dziki: bywają one srogiemi, łagodnemi, szlachetnemi, spodlonemi, bojaźliwemi, ufnemi, złośliwemi, podstępnemi itp. Niekiedy nawet dojrzeć w nich można coś przypominającego nieco roztropną przezorność człowieka.« Następnie zawnioskowawszy: »że nie jest rzeczą przeciwną rozumowi utrzymywać, że pomiędzy człowiekiem a zwierzętami są władze wspólne, władze poblizkie i władze analogiczne« dodaje tę niezmiernie filozoficzną uwagę że: »jedno tylko zwierzę jest zdolne rozmyślania i zastosowania się, a niém jest człowiek. Wprawdzie wiele innych zwierząt mają tę z nim wspólną władzę, że są w stanie nauczyć się pewnych rzeczy i zapamiętać je, lecz jeden tylko człowiek jest zdolnym zrobić zwrot myśli na to czego się nauczył.« (Historya zwierząt Liber 1 pag. 13). Ta to właśnie ostatnia uwaga wyraża doskonale całą przepaść przegradzającą człowieka od zwierzęcia.

Arystoteles, jak wiadomo, pod nazwą dusza *pneuma*, rozumiał tyleż zasad różnych ile jest głównych stopni życia, uznając wszakże jedność istoty duszy. Zwierzętom przyznawał on tylko duszę czującą i poruszającą, do któréj dodać przytem jeszcze należy duszę żywiącą, wspólną wszystkim jestestwom organicznym a więc i roślinom: czyli innemi słowy, przyznawał on zwierzętom władze czucia, żywienia, płodzenia i poruszania się.

Rzymianin Pliniusz nie wahał się przyznawać zwierzętom władz rozumu równych ludzkiemu, i w swojéj Historyi Naturalnéj unosi się nad myśleniem i przezornością mrówki, która tak pracowicie żyje w swém stowarzyszeniu republikanckiem.

Od czasu tych dwóch naturalistów: greckiego i rzymskiego, Arystotelesa i Pliniusza; a mianowicie głównie od czasów uczonego Greka,—bo Rzymianin pod żadnym względem nie może z nim iść w zawody—umiejętne dostrzeżenia o pojętności zwierząt nie były wcale robione; nie miałyby więc żadnéj wartości przytoczone pojedyncze zdania, nie oparte ani na dostrzeżeniach, ani nawet na żadnym nowym systemacie filozoficznym. Filozofowie scholastyczni, mniéj więcéj prawie wszyscy, poszli za zdaniem Arystotelesa w tym względzie, i prawie całe średnie wieki przetrawiały tylko wiedzę starożytnych, nie poczuwając się do obowiązku robienia własnych postrzeżeń naukowych. Trwało to aż do czasów Descartesa.

Descartes, który pierwszy podniósł rokosz przeciwko filozofii Arystotelesa, która wszechwładnie przez wieków kilka panowała, i od którego właściwie poczyna się filozofia nowożytna, w swém znakomitém dziele »Rozprawa o metodzie« (Discours sur la méthode) i swoich listach (a mianowicie w XXVI., XL., XLI., i następnych) odsądza zwierzęta od wszelkiego pojęcia i czucia, robiąc z nich jedynie »automaty« to jest maszyny doskonalsze tylko nieco od tych, które człowiek zbudować jest w stanie. Zjawiska zaś, które w nich dostrzegamy, są tylko ruchami, które spowodowują gazy zwierzęce *(ésprits animaux)*, to jest ciałka niezmiernie subtelne, które wydobywają się ze krwi ogrzanéj w sercu, a następnie rozprzestrzeniają się w mózgu, w nerwach, aż nakoniec wstrząsają muskuły same.

Ten to dziwaczny systemat, Descartes utrzymywał niezmiernie zawzięcie, mieniąc być jednym z najzgubniejszych błędów przyznawanie duszy zwierzętom, najbardziéj odprowadzającym słabe umysły

W ten sposób w okolicy pomienionéj wzrosła znacznie nieprzyjazna nam ludność. Jakkolwiek wzniesienie posterunków Szalińskiego i Chabi Szawdonie, oraz wyrąbanie w rozmaitych kierunkach dróg w lasach, strwożyło ludność tameczną pomimo to atoli górale, korzystając z nieprzystępnéj wśród lasów pozycyi, osiedlili się tłumnie w licznych osadach u ujścia Chałchułau i wpadających doń rzek, oraz wzdłuż Szawdonu, pomiędzy tą ostatnią rzeką a Dżałką; z tych to schronień drobne oddziały rabusiów wkraczały do płaszczyzny Kumykskiéj, za Sunżę i Terek, niepokojąc uległe nam plemię i stannice kozackie. Obok tego, Czeczeńcy przez wytrzebienie części lasów, poczęli uprawiać wśród tych ostatnich rolę i dostarczać zboże a mieszkańcom gór, którym ułatwiali jednocześnie wypędzanie licznych trzód na bogate pastwiska, których wielki brak daje się czuć w górach. Działania wojsk lewego skrzydła w Listopadzie i pierwszéj połowie Grudnia miały na celu pozbawienie nieprzyjaciela powyższych ważnych dogodności, a to przez wyparcie nieuległéj nam ludności z całéj płaszczyzny położonéj na północ od tak zwanéj drogi Rosyjskiéj (Drogą Rosyjską w Czeczni nazywają komunikacyę urządzoną z stannicy Ślepcowskiéj, przez stannicę Aseińską i posterunki Urus Martański i Wozdwiżeński, do posterunku Kurińskiego.) oraz zrobienie początku bezpośredniego zdobycia północnozachodnich spadków gór Andyjskich, za pomocą wzniesienia u źródeł Jaryk-Su warownéj kwatery sztabowéj dla pułku Kabardyńskiego.

Dla dopięcia celu powyższego, stały 31. Października w pogotowiu do działania: 20 batalionów piechoty, 2 szwadrony dragonów, 21 secin kozaków, kilka secin milicyi i 32 działa. Z tych 7 batalionów, 2 szwadrony dragonów, 6 secin kozaków, pół seciny milicyi i 8 dział, powierzonych dowództwu jenerałmajora barona Nicolai, rozlokowano na wzgórzach Chabi Szawdońskich; półtrzecia batalionu, 4 seciny kozaków i 4 działa, wysłano pod wodzą jenerałmajora Miszczenko do posterunku Wozdwiżeńskiego, a pozostałe wojska, pod osobistem dowództwem jenerałlejtnanta Jewdokimowa, zajęły pozycyę koło Berdykelu. Zamiarem jenerała Jewdokimowa było, wznieść najpierw posterunek w Auchu, i wówczas dopiero jąć się wyparcia z płaszczyznéj nieuległéj nam ludności; przy posuwaniu się atoli do Auchu, postanowił rozszerzać wycięte drogi zeszłéj zimy w lasach Czeczeńskich, a dla ułatwienia swych działań, ściągnąć tłumy Szamil na płaszczyznę.

W tym celu wszystkie trzy oddziały wyruszyły 1. Listopada w kierunku koncentrycznym. Kolumna główna, dowodzona przez jenerała Jewdokimowa, wyruszyła z Berdykelu na Czugum Barz, rozproszyła napotkany tam liczny oddział jazdy nieprzyjacielskiéj i połączyła się z kolumną jenerałmajora Miszczenko, który przybył tam z Wozdwiżeńska; ta ostatnia ostrzeliwała się po drodze z nieprzyjacielem. Nazajutrz, 2. Listopada obie kolumny posunęły się do Akszpatoj, gdzie stanęły obozem. Jednocześnie jenerałmajor baron Nicolai, który wyruszył 1. Listopada z wzgórz Chabi Szawdońskich, stanął stósownie do danego sobie polecenia, koło Espi Aulu, i zdobył takowy wstępnym bojem. Przystąpiono niezwłocznie do robót około rozszerzenia w lesie drogi Akszpatojskiéj, podczas gdy jenerał Jewdokimow wykonał z częścią jazdy rekonesans wzdłuż kanału Akszpatojskiego, przyczém obrócono w perzynę auł Cacun Otor. Przed wieczorem nieprzyjaciel wytoczył przed las dwa działa, i ustawiwszy takowe pomiędzy Awturem i Espen Aułem, począł dawać ognia do wojsk jenerałmajora barona Nicolai; wkrótce atoli wystrzały naszéj artyleryi zmusiły nieprzyjaciela do cofnięcia się.

Szamil spodziewał się, iż wyruszymy przeciw wielkiéj Czeczni; znaczna przeto część jego wojsk, dowodzona osobiście przez imama, zgromadziła się tam dla stawienia oporu naszym wojskom. Pomimo to roboty szły z powodzeniem, tak iż 3. Listopada droga w lesie rozprzestrzenioną została na dwie wiorsty wszersz. W dniu tym nieprzyjaciel postawił znowu w lesie przyległym do Espen Aułu tłumy pieszych Tawlińców, i zatoczywszy znowu działa swe, skierował ogień na wojska rozlokowane w Espen, i to tak w bliskiéj odległości, iż pociski jego padały w naszym obozie. Jenerałmajor baron Nicolai wysłał niezwłocznie, dla atakowania nieprzyjaciela od prawego skrzydła, część jazdy, a sam z trzema batalionami pułku Kabardyńskiego, atakował raptem nieprzyjaciela w lesie. Czeczeńcy pierzchnęli, a przy ściganiu stratę ponieśli. Sam Szamil obecnym był téj walce. Noc przeszła spokojnie. (D. c. n.)

Francya.

Paryż, 19. Lutego. — Pan Baroche, przezydent rady stanu mówił w dniu wczorajszym o duchu i doniosłości prawa. Prawo to, mówi on, służy polityce zachowania i przywrócenia. Byłoby wprawdzie pożądaną rzeczą, gdyby mógł rząd w ciele prawodawczem wnosić tylko środki łagodne; przedewszystkiem winien on krajowi prawdę. Ciągłe koncesye, zbyteczna cześć dla wątpliwości prawników, systematyczna względność zaprowadziły z wolna dwa rządy do rewolucyj z 1830 i 1848. Cesarstwo nie będzie naśladowało takich słabości. Wie ono, że zamach morderczy z dn. 14. Stycznia wykonywujący cudzoziemcy z zagranicy przybyli życia swego narażaliby na szwank, gdyby się nie czuli w swem przedsięwzięciu utwierdzeni nadzieją, że posłuży ono do wywołania anarchii. Nie chce on, prawi mówca, ani przeceniać ani taić złego; są jeszcze w Francyi szczątki armii rewolucyjnéj z roku 1848, która, nie wiedzieć jak, utrzymuje tajemne skazówki i na którą oczy żołnierzy nieporządku są zwrócone. Kraj nie może być wystawiony na przedsięwzięcia téj mniejszości, nie dającéj się poprawić, i nie ścierpi, aby kilku zbrodniarzy trzymało go w szachu, idzie o to, aby ich uczynić bezsilnymi, aby niemogli szkodzić, i to właśnie jest celem prawa. Rząd nie chce ani prawa podejrzliwego ani prawa inkwizycyjnego; domaga się broni, aby się otwarcie bronić, i ciało prawodawcze, zgadzające się całkiem z jego polityką restauracyjną, nie odmówi mu takowéj.

— Na dzisiejszem posiedzeniu przyjęto prawo 225 głosami, przeciw 24; 15 członków wstrzymało się od głosowania.

(Kor. Cz.) Paryż, 13. Lutego. — Złe wiadomości krążą o Szwecyi, o jéj dzisiejszem usposobieniu, o jéj oględności dla Rosyi, o jéj przerzuceniu się w stronę Anglii. Baron Mandestroem, ambasador w Paryżu, ma mieć mniejszy kredyt w Sztokolmie niż hrabia Platen, ambasador w Londynie. Postępowanie Francyi w sprawie holsztyńskiéj miało nie wchodzić w politykę Szwecyi. Wysłanie barona Sprengtporten (wuja hrabiny Platen) do Paryża od dworu spowinowaconego z cesarstwem, miało być uważane za niedostateczne i za niezupełnego koloru. Baron Sprengtporten dopiero wczoraj został przyjęty w Tuileryach i prezentowany przez barona Mandestroema. Donosząc o tem, Monitor kładzie nazwisko bar. Mandestroema przed nazwiskiem bar. Sprengtportena. Ostatni ma za kilka dni wyjechać do Londynu. Dania ma być dobrze z Francyą, swą dawną sprzymierzeńczynią, i ma wiele od niéj się spodziewać. Przy osłabieniu rysów polityki zagranicznéj, informacye dotyczące tejże polityki stają się coraz trudniejsze i niepewniejsze. Książe Chrystyan opuści Paryż pojutrze. Książe ten i oficerowie duńscy, którzy go otaczają, zrobili dobre wrażenie w Paryżu. Francya widzi w nich dzielną rasę, która dobrze się broniła roku 1848. O księciu Ottajano wiele ciągle mówią. Mówią o zgodzie Francyi z Neapolem. Czy to taktyka opozycyi, czy znak, że Francya swe myśli reformatorskie opuszczą? Sprawa rumuńska i dunajska nie wyszły z cienia. Komisarze redagują swe raporta. Zawsze zapewniają, że w téj sprawie dwory okażą się mniéj trudnemi dla szlachetnéj polityki Francyi. Takby być powinno, ale czy tak będzie istotnie? Każdy czuje ważność powrotu hr. Bourqueney do Wiednia. Wczoraj przybył do Paryża i objął ambasadę turecką Haidar Effendi, zastępca Mehmed Dżemil beja. Jutro ma być przywieziony z poezyą p. Proti bukiet turyński, który margrabina Villamarina złoży cesarzowéj.

Wczorajszy pogrzeb hrabiego Reyneval był zdarzeniem politycznem, bo przemówił na nim hr. Walewski. W mowie ministra, mowie dobrze napisanéj, upatrzono parę słów, które mają zgadzać się z przekonaniami hr. Morny. Na pogrzebie było całe ministeryum spraw zagranicznych, był i Guizot, był i hr. Kisielew, była cała dyplomacya zostająca w Paryżu. Hrabia Reyneval

---

z prostéj drogi cnoty. Powiada on: »Rzeczą zastanowienia godną jest to, iż chociaż istnieją zwierzęta, które okazują w niektórych czynnościach swoich więcéj przemysłu niż człowiek, przekonywamy się jednak, że nie okazują go bynajmniéj w innych rzeczach; w ten sposób, że to co robią lepiéj od nas, nie dowodzi wcale, by miały rozum, bo w takim razie miałyby go więcéj niż jaki bądź człowiek, i robiłyby lepiéj od niego każdą inną rzecz; lecz przeciwnie, dowodzi raczéj, że go wcale nie mają i że natura tylko przez nie działa, wedle rozkładu ich organów: tak zupełnie jak zegarek, który złożony jest tylko z kółek i sprężyn, a wymierza czas i wskazuje godziny nieporównanie dokładniéj, niźli to może zrobić człowiek z całą swoją roztropnością.« Nieco zaś daléj dodaje tę bardzo trafną i głęboką uwagę: »że rozum jest władzą powszechną *(instrument universel)*, która może służyć do czynności wszelkiego rodzaju, a organa zwierząt potrzebują pewnego, szczególnego rozkładu, dla każdéj szczególnéj czynności.« Lecz Descartes widocznie pomięszał dwie rzeczy oddzielne, instynkt zwierząt i ich inteligencyę, i ztąd płynie całe źródło jego błędnych wywodów, w których jednak miarkuje się nieco, w jednym z powyżéj wymienionych listów, dodając: »Trzeba jednak uważać, że mówię tylko o myśleniu zwierząt, nie zaś o życiu ich i czuciu, bo nie odmawiam życia żadnemu zwierzęciu.« Ten frazes jest niezmiernie charakterystyczny i doskonale cechuje pojęcia metafizyków o zjawiskach natury, którzy filozofując o niéj, mniemają częstokroć, że tylko fakt uznany przez myśl ludzką istnieje, i nawet gotowi zaprzeczać oczywistości, jeśli tylko niezgodna, lub przeciwna ich systematowi.

Myśl autozmatyzmu zwirząt, właściwie biorąc, istniała już przed Descartesem. Niejaki lekarz hiszpański Gomezius Pereira, podał ją w niewiele znaném dziele »Antoniana Margerita«, wyszłém w roku 1554 w Medynie. Pomysł ten, tak doskonale przypadał do systematu Descartesa, który istotę rzeczy, zasadzając w myśli, mniemał, że wszystkie czynności żywotne dadzą się objaśnić działaniem samych tylko praw mechanicznych, że nie dziw, iż usiłował całą siłą geniuszu swego nadać tak dziwacznéj idei podstawę filozoficzną.

Powstał przeciw niéj Leibnitz, druga wielka potęga w dziedzinie myśli ludzkości, pojawionéj w nowszych czasach.

Leibnitz, wychodząc z zasady, że materya sama przez się nie jest w stanie ani czuć, ani myśleć, nie będąc obdarzona pierwiastkiem niematerywalnym, powiada: »Przekonany jestem, że zwierzęta czują i mają duszę nie materyalną, które również znicestwionemi być nie mogą jak atomy Demokryta, lub Gassendiego; podtenczas gdy kartezyanie zatrudnieni bez powodu duszami zwierząt, nie widząc co z niemi począć, zostali zmuszeni odmówić nawet czucia zwierzętom, wbrew wszelkim objawom i ogólnemu przekonaniu ludzkości *(Avant-propos des Nouvaux Essais sur l'entendement humain* p. 80. édition Charpentier.) Monadologija Leibnitza przywróciła więc zwierzętom »duszę czującą;« bo uznając, że wszystko we wszech-świecie jest złożoném z pierwiastków duchownych (principes spirituels) z monad, w których życie i inteligencya są mniéj lub więcéj rozwinięte, niepodobna jéj było odmówić zwierzętom duszy, niższéj tylko od duszy ludzkiéj; a utrzymując prawo nieprzerwanego łańcucha jestestw (loi de continuité) Leibnitz szuka nawet ogniw pośrednich pomiędzy człowiekiem i zwierzęciem, w istotach zamieszkałych na innych planetach i innych słonecznych układach.

Zwierzęta w przekonaniu jego czują i posiadają pewien stopień rozumowania, lecz tylko o rzeczach podpadających pod ich zmysły, w czém nieskończona różnica zachodzi pomiędzy niemi a człowiekiem, który jest w stanie rozumować o przedmiotach oderwanych (abstrakcyjnych), tak dalece, że jak powiada ów wielki filozof »najgłupszy z ludzi jest nieskończenie rozumniejszy od najpojętniejszego zwierzęcia.« (Nouv. Essais.) Tłómacząc zaś jaki jest stopień rozumowania ich: Leibnitz utrzymuje, »że nie wychodzi ono nigdy z zekresu dziedziny doświadczenia, że jest tylko empiryczném, to jest iż rozumieją, że co się raz stało, musi się także stać w wypadku, gdy to co je uderza, jest podobném; nie będąc w stanie osądzić czy rzeczywiście istnieją też same przyczyny, które wypadek ten spowodowały.«

Widzimy, iż dotąd walka o władze zwierzęce, nie wyszła ani razu (u Arystotelesa jednego wyjąwszy), z dzielnicy metafizycznéj; to co mogło być jedynie tylko rozświetloném na drodze ścisłych dostrzeżeń, kierowanych myślą filozoficzną, usiłowano rozwiązać jednemi tylko siłami rozumu, który wniknąć potęgą swoją we własną istotę duchową jest w mocy, lecz nie może być w stanie przeniknąć istotę rzeczy, leżących po za obrębem własnego jego osobistego bytu, jedno tylko drogą dostrzeżeń, doświadczeń i porównań. (Dalszy ciąg nast.)

był dyplomatą z ojca i dziada. Karyera jego była łatwa i tę karyerę ułatwiło mu jesze za L. Filipa małżeństwo z córką jednego z Bertinów, właścicieli Débatów. Bertinowie byli potęgą, stworzyli oni Reynevela, jak stworzyli margrabiego Lavalette i tylu innych ludzi dziś bogatych i zaszczytami okrytych. Ludwik Bertin umiał łączyć swych współpracowników w jedno grono, okrywać ich dobrą sławą a nie na sztych wystawiać. Tradycya jego przepada. L. Filip protegował w Reynevalu skojarzonego legitymistę i szlachcica. Reyneval umarł mając lat 45. Chociaż z poświęceniem zdrowia, przyjął on ambasadę petersburgską, bo miał nadzieję oddać na tem polu usługi. Hr. Walewski pochwalił go, że umiał być posłusznym a zarazem swój urząd oświecać. Nie tak postępują zwyczajni ambitni. Oni tylko słuchają i schlebiają, a potem z rządem upadają.

Hotel księżny Bagration, kupił nie hr. Kisielew, lecz bankier Karol Lafitte. Powoli wszystkie arystokratyczne hotele Paryża, położone na przedmieściu św. Honorego, przejdą w ręce bankierow, jak w Rzymie. Obecnie sąsiadują już z sobą Rothschild, Pereire, Fouldowie, Lafitte i t. d. Jedna z *inde irae*, która jątrzy skrajne partye Paryża. Od roku 1850 Pereire, Mirés, Millaud i Lafitte bardzo się wynieśli. Natomiast dawne imiona w przemysł się rzucają. Kompanie assekuracyjne są po największéj części w ręku legitymistów, którzy tych assekuracyj r. 1793 w Anglii się wyuczyli. Assekuracye przynoszą wysokie zyski; zbogaciły też one wiele familij. Syn świeżo zmarłego hrabiego de Noë, emigranta, szambelana Ludwika XVIII. i Karola X., jest charivarowym artystą, jest sławnym z dowcipu i talentu Cham.

Jutro w niedzielę jest bal w Tuileryach. Czy cesarz wybrał ten dzień, aby nie zaprosić Anglików i zmniejszyć tłum balu? Wiadomo, że Anglicy nie chodzą na żadną zabawę w niedzielę.

Zdaje się, że Paryż poniesie nową stratę. O. Ravignan jest ciężko chory na konsumpcyę i podobno nie ma już dla niego żadnego ratunku. O. Ravignan był zrazu w prokuratoryi, potem w skutek niepowodzeń serca wstąpił do klasztoru. Wymowa jego była ścisła i uczona, to też adwokaci i mowcy parparlamentarscy uczęszczali na jego kazania jak zwykli pobożni. We Francyi, zawsze artystycznéj i rzymskiéj, wierzono długo w wymowę. Wiara ta upadła po wymowie roku 1848, po skasowaniu trybuny r. 1850 i lepszem zrozumieniu geniuszu Anglii. Obecnie niema już mówców ni w izbie ni w sądach. są sami rozprawiacze. Prawdziwa wymowa utrzymuje się tylko w kościołach.

Balów było dużo tego tygodnia w świecie urzędowym i dyplomatycznym, lecz mało w świecie prywatnym. Onegdaj hrabina Walewska zrobiła niespodziankę, recepcyę zamieniła na bal, na którym długo tańczono. Wczoraj był bal u księcia senatora de Beauveau.

Pan Lamarche ze Siècla nie przyjął dekoracyi tureckiéj za artykuły, które pisał o Turcyi.

La Patrie zaprzestała polemiki z Ludwikiem Venillot wiedząc, że musiałoby się skończyć na procesie w sądzie policyi poprawczéj.

Indye.

Obecne działania wodza angielskiego sir Colina Campbella na nadgangesowym teatrze wojennym, o których świeża poczta indyjska przyniosła nam wiadomości sięgające z Bombaju do 13. Stycznia, — mają na celu przywrócenie jedynie związków przerwanych przez powstańców między Delhami a Cavnporem, i Cavnporem a Kalkutą; słowem związków między dwoma podstawami działań, Pendżabem na północnym zachodzie i Kalkutą na południowym wschodzie Hindostanu. Chociaż bowiem te świeże wiadomości z Indyi nadeszły dopiero do brzegów morza Śródziemnego, możemy jednak wnioskować o tym celu obecnych działań wodza angielskiego, wspierając się nietylko na treści dzisiejszych doniesień, lecz na znanem ogólnem położeniu rzeczy i na wiadomościach przez przeszłą pocztę przywiezionych.

Z początku, w pierwszych miesiącach po wybuchu powstania, Anglicy nie tracąc czasu na urządzenie i nakreślenie systematycznego planu wojennego, usiłowali siłami będącemi pod ręką a doraźnem działaniem stłumić powstanie uderzające wprost na jego ogniska i zajmując główne jego pozycye, rzucając się śmiało w prawo i w lewo w śród ogromnych przestrzeni na kupiące się siły powstańców. Ten sposób działania powiódł się im w Pendżabie, powiódł następnie w prowincyi delhickiéj. Daléj chciano użyć tego doraźnego, że tak powiemy, działania w królestwie oudzkim. Rzucono się po trzykroć śmiałym marszem na ognisko powstania w tym kraju, na Luknow. Lecz ani Havelokowi, ani Outramowi, ani sir Campbellowi atak ten nie powiódł się; zobaczyli oni, że jedynie oswobodzenie warowni luknowskiéj i wyprowadzenie z niéj załogi może być celem ich działań. Anglicy poznawszy przeważające siły powstańców oudzkich, ujrzawszy że powstanie nabyło już pewnéj organizacyi i że w działaniach jego w rozmaitych krajach przebija się już jakiś plan, a wojenne kroki i ruchy powstańców zaczynają mieć pewien związek i nawzajem się wspierać, — przekonali się, iż muszą porzucić swój pierwszy sposób doraźnego działania a czynności wojenne prowadzić już według systematycznego, na dłuższy przeciąg czasu obrachowanego planu; słowem prowadzić regularną kampanię najprzód przeciw królestwu oudzkiemu a następnie przeciw Indyom środkowym.

Lecz to przejście z jednego sposobu wojowania w drugi, przejście bardzo trudne przy obecnym stanie rzeczy nadgangesowem polu walki, wymaga pewnych przygotowawczych czynności. Takiemi w teraźniejszem położeniu Anglików krokami przygotowawczemi do rozpoczęcia regularnéj wojny jest: przywrócenie lub urządzenie związków i komunikacyj między korpusem działającym a podstawami działania, następnie zgromadzenie wojsk na linii operacyjnéj i stósowne wzmocnienie korpusu działejącego. Otóż ten pierwszy krok przygotowawszy wykonywuje właśnie wódz angielski.

Cofnąwszy się z królestwa oudzkiego, i zmuszony przejść z jednego sposobu wojowania w drugi, z doraźnych działań do regularnéj kampanii, sir Colin Campbell w przykrem i trudnem znalazł się położeniu. Na tyły jego, na Cawnpore uderzyli powstańcy z Indyi środkowych z Gwalioru, a zniszczywszy znaczne zapasy i zadawszy rezerwom klęskę, o mało że niezabrali tyłu korpusowi operacyjnemu. Prawemu jego bokowi i związkom Cawnporu z Kalkutą zagroziły tłumy powstałych górali z Bundelkundu; na lewy bok i na związki Cawporu z Delhami i z Pendżabem uderzyło wzmagające się na nowo powstanie w prowincyach delhickiéj i agryjskiéj, a nawet przerwało tę główną linię komunikacyjną zajmując Furukhabad i część kraju między Gangesem a Dżumną. W takim stanie rzeczy wódz angielki zostawiwszy jedynie na jedynie na lewym brzegu Gangesu w królestwie oudzkiem jenerała Outrama w warowni Alumbagh (chcąc przez to zachować sobie wnijście do tego królestwa) opuszcza zresztą sił kraj oudzki, odpiera najprzód 7. Grudnia atak tylny powstańców gwaliorskich; wysyła następnie da prawo w dół Gangesu ku Fattihur i Allahabad część wojsk swoich pod dowództwem jenerała Granta dla oczyszczenia drogi z Cawnporu do Allahabad, przywrócenia związków z Kalkutą i odpędzenia górali Bundelkundzkich przerywających te związki. Nakoniec sam rusza lewo dla rozpędzenia gromadzących się powtórnie powstańców w prowincyach agryjskiéj i delhickiéj którzy zajęli Furukhabat i przecięli główną drogę do Delhów i Pendżabu. Wprawdzie pułkownik Seaton ruszywszy z Delhów, starał starał się rozbić powstańców i przywrócić tę linię komunikacyjną, lecz prowadząc transport znacznych zapasów z Delhów do Cawnporu, nie miał sił dostatecznych aby i transport ten zasłonić, i zastępujący mu oddział powstańców rozproszyć. Dla tego mimo kilku małych pomyślności, zatrzymać się musiał w Minpur; gdyż silny oddział powstańców zgromadzony w Furukabad przeciął drogę z Minpur do Cawnporu. W takim położeniu rzeczy się Campbell rzucił się, jak wspomnieliśmy, sam w Cawnporu na lewo by wyprzeć powstańców z Furukabad, otworzyć drogę pułkownikowi Seaton i z nim się połączyć, słowem by przywrócić związki między Cawnporem a Delhami i zabezpieczyć swoją lewą flankę. Dnia 2. Stycznia gdy wykonywując ten plan zbliżał się do Furukabad, uderzyli na niego powstańcy. Po żwawéj potyczce Hindostańczycy cofnąć się musieli zostawując 8 dział w ręku Anglików i kilkaset trupów na pobojowisku, a wieczorem tego samego dnia opuścili Furukabad pozostawiając nawet w nim część ciężkiéj artyleryi. Dnia 3. Stycznia Campbell zajął to miasto, a najutrz stanął już w związku z oddziałem Seatona i tym sposobem przywrócił komunikacyę z Delhami.

To jednak przygotowawcze działanie w celu przywrócenia komunikacyi z Delhami na lewo a z Allahabad i Kalkutą na prawo, nie jest jeszcze skończone; po odejściu wojsk angielskich, powstańcy zalaliby na nowo obie drogi. Aby wódz angielski związki te stanowczo przywrócił, musi powstanie na lewym swym boku w prowincyach agryjskiéj i delhickiéj zupełnie utłumić; oddziały zaś posłane na prawą flankę winny powstańców bundelkindskich i środkowoindyjskich posuwających się na równiny nadgangesowe, weprzeć napowrót w góry i ciągle trzymać ich na wodzy. Mniemamy, że to rozpoczęte działanie spełnią w ten sposób Anglicy.

Równocześnie wykonywują dowódzcy angielscy, lubo bardzo wolno, drugi krok przygotowawczy do regularnéj kampanii przeciwko królestwu oudzkiemu: gromadzą na głównéj linii operacyjnéj w Benares i w średnim Bengalu wojska przybywające z Europy i lądujące kolejno w Kalkucie. Nie wiemy ile dotychczas liczy ten korpus w okolicach Benaresu gromadzony; trudno nawet przewidzieć, czy przed nadejściem pory dżdżystéj korpus ten otrzyma dostateczną siłę by mógł wkroczyć do królestwa oudzkiego i rozpocząć regularne działania zaczepne.

Obecnie powstańcy oudzcy są jedynie w dwóch punktach niepokojeni przez Anglików lub ich sprzymierzeńców: na południowym krańcu Oudy w Alumbagh niedaleko Luknowa stoi jenerał Outram w 2 czy 3000 żołnierzy i odpiera pomyślnie ataki powstańców do twierdzy przypuszczane; zaś na północnowschodnim krańcu na granicy Nepalu i Oudy, 5000 oddział Górków wyprawiony w pomoc Anglikom przez ich sprzymierzeńców króla Nepalu; zdobył pod wodzą Dżung Bahadura w dniu 6. Stycznia miasto nadgraniczne Gorakpur, słabo bronione przez powstańców oudzkich. — Oto obrae stanu rzeczy na głównym nadgangesowym teatrze wojny w Indyach, w chwilach nadejścia ztamtąd ostatnich wiadomości na początku Stycznia. Cz.

Kronika miejscowa.

Bydgoszcz, 17. Lutego. — Pojawił się przed kilkunastu dniami w okolicach Chełmna człowiek, który się trudnił naprawianiem zegarków, kołowrotków i niemal do każdéj wsi, do każdego miasteczka wstępował, aby sobie zarabiać na utrzymanie życia. Przytem był wesołego humoru, śpiewał, tańczył, opowiadał zabawne rzeczy, płatał figle tak, że go za dobrego towarzysza uciechy uważano. Przyszedł też do Kokocka i znalazł u tamecznych mieszkańców dobrze się mających utrzymanie przez dni kilka. W sobotę d. 6. b. m. przyszedł też w południe do warsztatu stolarza, aby pożyczyć od niego narzędzia mu potrzebnego i w czasie, gdy rozmawiali z sobą, pękła piłka zawieszona na ścianie. Stolarz powiedział, wiesz co to znaczy? oto będziem mieli dziś jeszcze albo trumnę, albo wielkie nieszczęście. Ta przepowiednia wielkie uczyniła wrażenie na słuchającym i niespokojny opuścił stolarza i udał się do roboty do jego sąsiada. I tu okazywał niespokojność, po kilku minutach opuścił izbę i wrócił do niéj po upływie dość znacznego czasu. Właśnie zajmował się roboią, gdy wszedł do izby inny mieszkaniec Kokocka, a za nim żandarm z Dąbrówki, sprowadzony na przekonanie się, kto jest ów nieznajomy. W czasie gdy gospodynią w téj izbie witają przybysze, tokarz mniemany August Grumbkow chciał szybko opuścić izbę, ale żandarm pochwycił go silnie i rzucił na podłogę. Alež nieznajomy zdołał jeszcze z pod kamizelki dobyć rewolwer i nim się o tyle obronił, że zdołał wydobyć się z izby i począł uciekać. Puściła się za nim obława, przed którą uciekał ku Wiśle i dostał się na kępę chrustem zarosłą, położoną na drugim brzegu rzeki. Tu widać nie czuł się bezpiecznym, bo świeży śnieg zdradzał ślad, po którym można było go odkryć, a obława była uzbrojona w broń rozmaitą. Zaczął więc biedz ku zagajeniom niedalekim i już doszedł do młyna grabowskiego, gdy się zarwał na tamecznym rowie, widząc nadto, że młynarz drogę mu zachodzi, puścił się więc znów ku Wiśle i przybył do ostatniego gospodarstwa leżącego nad Wisłą w Tremplu. Dziewka znajdująca się właśnie na podwórzu uwiadomiła właściciela tego gospodarstwa, że jakiś człowiek ucieka, a za nim gonią ludzie zbrojni. Wybiegł więc Dawid Schulz z bratem swoim naprzeciw uciekającego, ale ten na wezwanie ich, aby się poddał, strzelił do Dawida Schulza i trafił go w biodro. Schulz padł. Niedaleko niego stojący brat rzucił się z drągiem na mordercę, ale ten daje do niego ognia i ugadza go w udo, mimo to wysadza się na niego drągiem, a w tem trzeci strzał piersi mu przeszywa i Schulz pada nie żywy. W czasie gdy nadbiegł trzeci brat dziesięcioletni i wzywa mordercę

ażeby i jego zastrzelił, przeskakuje zbójca przez płot żywy i o kilka kroków za nim, odbiera sobie wystrzałem życie w oczach nadbiegających ludzi, którzy za nim w pogoń się puścili. Ze śledztwa sądowego pokazało się, że mieszkaniec ów Kokocka, który przybył do izby, poznał z opisu zamieszczonego w dzienniku urzędowym, że ów nieznajomy wałęs jest ścigany listami gończemi Simeon Priebe, który po kilka razy wyłamywał się z więzień, a w Hamburgu podczas aresztowania trzech policyantów ciężko ranił. Priebe był silnéj budowy ciała, siadły i około lat 30 liczący. Znaleziono przy nim stoczek, zapałki, lusterko itd. i 12 kul kończastych. We worku zaś miał zaświadczenie robocze z Sanskau i blankiet, na którym znajdowała się pieczątka wyciśnięta wsi Wielki Sanskau. Przy trupie jego nie znaleziono żadnych pieniędzy, widać, że ukrył je wraz z innemi przedmiotami po uwadze stolarza, który przepowiadał w owym dniu albo trumnę, albo wielkie nieszczęście i nabawił go tą przepowiednią wielkiéj niespokojności. W dniu 10. b. m. pochowano na cmentarzu w Grabowie zastrzelonego przez Priebego nieszczęśliwego Fryderyka Schulza, a brat jego Dawid choruje i wątpią, ażeby wrócił do zdrowia.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 23. Lutego 1858.

Zyto (węcpel po 25 szefli) wyżéj płaciło, na bieżący miesiąc $29\frac{3}{4}$ pł., na wiosnę 30 pł., na Czerwiec Lipiec $32\frac{1}{4}$ pł.

Okowita (beczka po 9600 $\frac{0}{0}$ Trallesa) słabo się trzyma w cenie, wypowiedziano 20,000 kwart, na miejscu (bez beczki) 13—$\frac{1}{2}$ (z beczką) na bieżący miesiąc $13\frac{3}{4}$ pł., na Marzec $13\frac{3}{4}$ pien., na Kwiecień Maj $14\frac{1}{2}$ pł. i list., na Czerwiec $15\frac{1}{2}$ pł., na Czerwiec Lipiec $15\frac{3}{4}$ list.

Wiadomosci handlowe.

Berlin, 23. Lutego.

Pszenica 48—62 tal.

Żyto $35\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$ tal., na Luty $35\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$ tal., na Luty Marzec 35—$\frac{1}{4}$ tal., na wiosnę $35\frac{1}{4}$—$\frac{5}{8}$ tal., na Maj Czerwiec $35\frac{3}{4}$—36 tal.

Owies 28—32 tal., na wiosnę $27\frac{1}{2}$ tal.

Olej rzepiowy $11\frac{1}{12}$ tal., na Luty i Luty Marzec $11\frac{1}{12}$ tal., na Marzec Kwiecień $11\frac{7}{8}$ łal., na Kwiecień Maj $12\frac{1}{6}$—12—$\frac{1}{12}$ tal.

Olej lniany 13 tal., na wiosnę $12\frac{1}{2}$ tal.

Okowita bez beczki $16\frac{1}{2}$ tal., na Luty i Luty Marzec $16\frac{1}{2}$—$\frac{8}{4}$tal. na Marzec Kwiecień $16\frac{5}{6}$ tal., na Kwiecień Maj $17\frac{5}{12}$—$\frac{3}{8}$ tal., na Maj Czerwiec $17\frac{5}{8}$ tal., na Czerwiec Lipiec $18\frac{3}{8}$—$\frac{2}{3}$ tal., na Lipiec Sierpień $18\frac{3}{4}$ tal.

Szczecin, 23. Lutego.

Pszenica 50—60 tal., na wiosnę 60 tal.

Żyto $33\frac{1}{2}$ tal., na wiosnę $33\frac{3}{4}$—34 tal., na Maj Czerwiec $34\frac{7}{8}$—35 tal., na Czerwiec Lipiec 36 tal.

Olej rzepiowy $11\frac{1}{2}$ tal., na Kwiecień Maj $11\frac{5}{6}$ tal.

Okowita $22\frac{3}{4}$ proc., na wiosnę $21\frac{5}{8}$—$\frac{1}{2}$ proc.

Przybyli do Poznania 24. Lutego.

BAZAR. Prob. Switalski z Wielichowa, Modliński z Walentynowa, Stablewski z Zalesia, Jaraczewski z Mielżyna, Sikorski z Krostkowa.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA. Lehmann z Lipska, Schmidt z Arnswalde, Fröblich z Görlitz, Kleinert z Stargardu, Kittlitz z Głogowa.

HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA. Raszewski z Sczepowic, hr. Plater z Góry, hr. Kwilecki z Oporowa, Znaniecka z Mechlina, Levy i Bierling z Wrocławia, Heine z Gera, Seitert z Hamburga, Broen z Lipska, Horn i Lietzmann z Berlina, Kramer i Zönecke z Magdeburga.

HOTEL DU NORD. Chłapowski z Szółdr, Bertram z Akwisgranu.

HOTEL PARYZKI. Prob. Weidner z Kaźmierza, Dr. Tabernacki z Wrześni, Szeliski z Orzeszkowa, Dombrowski z Kempy, Gralisch z Görlitz, Bogdański z Nakła, Lichtwald z Bednar.

POD CZARNYM ORŁEM. Kriecki z Berlina, prob. Framski z Popowa, Palacz z Buku, Wierski z Winnicy, Swinarski z Gołaszyna.

HOTEL BERLINSKI. Creter z Darmstadtu, Günther z Altkloster.

W czwartek dnia 25. Lutego 1858.
wieczorem o godzinie $\frac{1}{2}$8.
na sali Bazarowéj

KONCERT
PANI JENNY GOLDSCHMIDT
z domu Lind
przy pomocy Pana
OTTO GOLDSHMIDT.

PROGRAM.

1) Arya z Oratorium »Stworzenie« (na silnych skrzydłach) J. Haydena, śpiewana przez Panią **Jenny Goldschmidt.**
2) Rondo capriccioso, op. 33. (E-dur) na fortepian, F. Mendelsohna-Bartholdego, wykonane przez Pana **Otto Goldschmidt.**
3) Recitativ i Arya z opery »La Sonnambula« F. Belliniego, śpiewana przez Panią **Jenny Goldschmidt.**
4) Fantaisie-Impromptu na fortepian, Chopina, odegrana przez Pana **Otto Goldschmidt.**
5) Cavatine z opery »Robert Diabeł« (Quando lasciai la Normandia) G. Meyerbeera, śpiewana przez Panią **Jenny Goldschmidt.**
6) Tarantella na fortepian, S. Thalberga, wykonana przez Pana **Otto Goldschmidt.**
7) Pieśni, śpiewane przez P. **Jenny Goldschmidt.**
   a. Ich muss nun einmal singen, W. Tauberta.
   b. Norwegisches Echolied.

Bilety zamówione muszą być do dzisiajszéj godziny 7. wieczornéj odebrane, inaczéj takowe sprzedane będą.

Biletów na numerowane krzesła po Złt. 8, a zakrzesłowe po Złt. 6 dostać można w Król. nadwornym Handlu muzykaliów Ed. Bote & G. Bock. Przy kassie kosztuje bilet Złt. 12.

SPRZEDAZ KONIECZNA.
Królewski Sąd powiatowy w Poznaniu.
Wydział dla spraw cywilnych.
Poznań, dnia 29. Września 1857.

Dobra szlacheckie Tarnowo powiatu Poznańskiego, do Fryderyka Gustawa Dannappel, Assessora rejencyjnego, należące, oszacowane na 110,627 Tal. 10 Sgr. 7 Fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym w Registraturze, mają być dnia 28. Maja 1858. przed południem o godzinie 11téj i po południu w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Niewiadomy z pobytu wierzyciel Abraham Rohr, kupiec ztąd i dziedzic tych dóbr Fryderyk Gustaw Dannappel, Assessor Rejencyi z Tarnowa, zapozywają się niniejszém publicznie. Wierzyciele, którzy dla pretensyi realnéj, z księgi hypotecznéj nie wynikającéj, zaspokojenia poszukują z summ szacunkowych, powinni się z pretensyami swemi do nas zgłosić.

Na choroby **syfilityczne**, cierpienia **moczowe i części rodnych,** jako też **liszaje,** udzielam radę jak dotychczas codzień do godziny 10. przed południem i od 2—5. po południu. — Zamiejscowych leczę przez korrespondencyę.

Dr. August Löwenstein.
Poznań, małe Garbary 7.

Król. Pruska Akademia gospodarstwa ekonomicznego i rolniczego w ELDENIE pod Greifswaldem.

Prelekcye w tutejszéj Król. Akademii gospodarstwa ekonomicznego i rolniczego rozpoczną się dnia 12. Kwietnia r. b. i stósownie do planu nauk w nich rozwodzić się będą Professorowie do umiejętności ekonomii politycznéj, rolniczéj i leśnictwa.

Plan nauk szczegółowy zamieszczonym jest po Król. Pruskich dziennikach urzędowych, a bliższéj wiadomości o Akademii i jéj urządzeniu na zapytanie udzieli podpisany jak najchętniéj.

Eldena, w Lutym 1858.

Dyrektor Król. Akademii ekonomii i gospodarstwa rolniczego.
Tajny Radzca Rejencyjny Dr. ***E. Baumstark.***

Fabryka fortepianów JULIUSZA MAGER

w Wrocławiu, przy Rynku Nr. 13., naprzeciw głównego odwachu, poleca **fortepiany** angielskie i niemieckie, jako też **pianina** (pianos droits) podług najnowszéj paryskiéj konstrukcyi

z zaręczeniem na lat trzy.

Ku lepszéj wygodzie urządziłem w **Poznaniu przy ulicy Wilhelmowskiéj 17.** u Pana C. G. Felscha, skład moich instrumentów i proszę, takowe łaskawie u niego zechcieć obejrzeć.

Juliusz Mager.

Istniejący od wielu lat
HANDEL KAPITAŁÓW I INCASSO
C. L. Michaelisa w Berlinie
neue Grünstrasse Nr. 13.

przyjmuje do kupna i sprzedaży lub zamiany wszelkie papiery państwa i inne listy, według kursu, i wykonuje każde polecenie prędko i rzetelnie.

Także i **Incasso** punktualnie wykonuje się.

Dominium Lubasz pod **Czarnkowem** ma na sprzedaż 320 skopów, i 100 maciór owiec wyrównanych, wełny wysoko poprawnéj, które zaraz po strzyży odebrać można. Reflektujące osoby frankowanemi listy pod adressem do Dominium Lubasz lub Sierniki pod Rogoźnem zgłosić się zechcą.

Godne uwagi.

Dobra każdéj wielkości i w rozmaitych stronach, przyjmuję, jak zawsze wiadomo, do pośredniczenia kupna i sprzedaży, przy bardzo rzetelnéj usłudze, i upraszam panów sprzedających, o wczesne zaszczycenie mię swémi poleceniami, dołączając do tychże kosztorysy. Panom kupującym zaś mogę wskazać w każdéj okolicy piękne dobra rozmaitéj wielkości jako inne mniejsze posiadłości. Przyjmuję także wszelkie polecenia kommissyjne, które punktualnie i korzystnie wykonane będą.

C. L. Michaelis,
Berlin, neue Grünstrasse Nr. 13.

Porządny chłopiec, chcący się poświęcić szklarstwu, możc na Wielkanoc 1858. r. znaleść miejsce u szklarza ***O. Kallmanna,*** przy Szerokiéj ulicy pod Nr. 13.

Szerokie obręcze stalowe cztery razy

tak szerokie jak dotychczasowe, odebrałem w téj chwili, i polecam takowe po cenach fabrycznych. Wszelkie spódnice stalowe, które już użyć się nie dają, nabywają przez przybranie jednéj takiéj szerokiéj obręczy, znów swoją pierwotną siłę objętości.

M. Zadek jun., ulica Nowa Nr. 70.